ORĘDOWNIK

Komisarjatu  Plebiscytowego

Nr. 29. Bytom, 12 lutego 1921. Rok II.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Odezwa, którą za „Tygodnikiem Ilustrowanym" umieszczamy poniżej, jest głosem hr. du Moriez, jenerała-porucznika Armii Francuskiej. Sądzimy iż zarówno gorąca, wypróbowana przyjaźń dla Polski autora, jak i jego wysokie stanowisko wojskowe, uczynią tę odezwę miarą uczuć całej Francji w stosunku do sprawy górnośląskiej.

Pomnijcie, o Górnoślązacy! zważcie to sobie dobrze! W pierwszym miesiącu roku przyszłego decydować macie o losie nie tylko waszym, lecz i o losie dzieci waszych, o losie braci waszych z Polski, rozstrzygnąć wam dano nawet i o pokoju Europy, o pokoju całego świata!

Mieszkańcy szlachetnej dzielnicy, co była jedną z najcenniejszych pereł w koronie Piastów, robotnicy i włościanie błogosławionej krainy, co wedle najświętszych praw do was należeć powinna, a w której znosić musicie twardą niewolę od tych, których my zgnietliśmy wczoraj — o, Górnoślązacy, rozważcie przed udaniem się do urny wyborczej, rozważcie z całą powagą, proszę, słowa wielkiego historyka starożytnego Rzymu: „Et majores vestros et posteros cogitate!"

O tak, pomnijcie, na Boga, na przodków i na potomstwo wasze!

Przodkowie wasi czyż nie uważali zawsze Polaków za braci waszych z krwi i kości? A matka wasza, Polska, od iluż wieków oczekuje was przy swem ognisku?

A oto, Górnoślązacy, zrobiono z was Prusaków, z was, ofiar Fryderyka II, tego koronowanego zdrajcy, co miał Polaków za rodzaj „bydła," które chciał, jak mówił, „okiełznać," kradnąc im port gdański... Wspomnijcie, ile razy od owego przeklętego 1742 roku ojcowie wasi usiłowali zrzucić jarzmo najeźdźcy; wspomnijcie, jak ich heroiczne powstania dławione były w rzeziach mężczyzn, gaszone we krwi niewiast i dzieci... Patrzcie na święte ich duchy, jak zaklinają was z mogił, byście nie podawali dłoni bratniej mordercom!

Te dzieje okrutnych męczarni są, Bogu dzięki, dzisiaj przeszłością: siła, dumna z oparcia o prawo, zgniotła siłę, służącą krzywdzie. Lecz zważcie, Górnoślązacy, jak wielka na was spada misja: od was, zaiste, zależy, czy zwycięstwo Dobra nad Złem i jego tajnymi sprzymierzeńcami będzie zupełne czy nie. Prusy widzą jasno, że bez bogactw ziemi waszej, którą wyzyskiwały, czyniąc z was swych niewolników, klęska ich stanie się nieodwołalną. Trzeba, abyście i wy to zrozumieli! Zważcie więc, czy naprawdę chcecie przez oddanie waszej ojczyzny dać w ręce wspólnego wroga środki do podjęcia odwetu, który szykują już, jak wiecie, łamiąc wedle zwyczaju zobowiązania swe i obietnice... Jeśli tak, to niech synowie wasi gotowi będą raz jeszcze wdziać na siebie liberję niewoli, oblec znienawidzony mundur, niemieckie „feldgrau..." a pomnijcie także, że jenerałowie pruscy pchają zawsze naprzód, na pierwszą linję, znakomitych polskich żołnierzy: widzą bowiem w tem podwójny interes oszczędzania wojsk własnych i niszczenia krwi waszej, krwi polskiej.

Wiem, że oszczercy i zdrajcy mówią wam codzień: „Nie głosujcie za Polską, bo ta, rozdarta przez waśnie partyjne, nie może zapewnić niezbędnego bezpieczeństwa dla waszej pracowitości... Prusy jedynie dadzą wam ład i porządek, zamożność i dobrobyt!"

Nie wierzcie, Górnoślązacy, kłamliwym wieściom o Polsce, szerzonym przez płatnych od wroga agentów. Prawda, Polska szuka swej drogi, każdy z jej synów wnosi w to zapał najżywszy: lecz wszyscy staną na pierwsze wezwanie pod znakiem Białego Orła Piastów, którego i wy, Górnoślązacy, też czcicie. Święta zgoda żyje w głębi wszystkich serc: jej owocem był „cud nad Wisłą," i gotowa powtórzyć go każdej chwili.

Co zaś do ładu, jaki zapewniłyby wam Prusy, gdyby odniosły zwycięstwo przez wasz brak patrjotyzmu, zaraz pokażę, jakby on wyglądał: jako podziękę za waszą pomoc Prusy wyludniłyby zupełnie wasze dziedziny, aby sprowadzić na wasze miejsce lojalnych niemieckich mieszkańców... My, Francuzi, wiemy że taki mieli projekt względem naszych prowincji francuskich, równie bogatych w węgiel i żelazo, jak i Śląsk Górny: zupełne ich wyludnienie zapomocą wytępienia części mieszkańców i wywiezienia reszty... Ludzkość znała podobne zbrodnie w oddalonych czasach pierwotnego barbarzyństwa: dziś jest to gałgaństwo, oparte na podstępnej hipokryzji naukowej; zwycięzcy pragnęliby móc mówić później: „Jeśli żądamy ziemi śląskiej, to nie prawem zdobywcy, lecz na mocy

najnowszych praw etnograficznych, gdyż cała ludność jest niemiecka.“

Przekreślcie, Górnoślązacy, te ohydne rachuby! Pamiętajcie, że dla was, że dla dzieci waszych, należeć do Polski czy do Prus, to wybór między życiem i śmiercią...

Nie wiążcie losów swoich z Prusami, z tą potęgą złą, co leży dziś pobita, pobita na zawsze jeśli wy tego zechcecie. Raz jeszcze błagam was, Górnoślązacy! Pomyślcie o przodkach waszych, zakutych w kajdany i męczonych przez Prusy, pomyślcie o dzieciach waszych, które Prusacy wytępią, jeśli je im wydacie. Do urn, przy ramieniu! i bez wahań złączcie wasze losy z losem nieśmiertelnej Polski, nieśmiertelnej jak Francja, jej po wsze czasy wierny sprzymierzeniec.

F. hr. du Moriez,
generał-porucznik.

Język urzędowy na Górnym Śląsku.

Rodowitym mieszkańcom Górnego Śląska jest wiadomo, że po wojnie francusko-niemieckiej 1870/71 aż do chwili objęcia władzy nad Górnym Śląskiem przez Komisję Międzysojuszniczą lud górnośląski w stosunkach z władzami posługiwać się musiał językiem wyłącznie niemieckim. Nie tyle po miastach, gdzie większa część mieszkańców mówi po niemiecku, ale szczególnie po wsiach, które są czysto polskie, język urzędowy był prawdziwym murem chińskim, który oddzielał obywateli od urzędników. Wiadomo też każdemu, że wszelkie podania do władz przyjmowano tylko po niemiecku. O ustnem załatwianiu spraw można powiedzieć to samo, tylko ten mógł przystąpić do urzędu i załatwić swą sprawę ustnie kto mówił po niemiecku. Język niemiecki panował wszechwładnie nietylko w urzędach państwowych, lecz także w urzędach komunalnych, policji, tak samo w biurach kopalń i hut lud musiał mówić po niemiecku. O sądach to już nawet i mówić nie warto. Biura sądowe posiadały wprawdzie tłumaczy dla ludzi wiejskich i zupełnie starych, ale ci przeważnie niedostatecznie władali językiem polskim i wskutek tego pośrednictwo ich było bezcelowe, a nawet wprost szkodliwe dla interesentów. Język niemiecki jako urzędowy tak się zakorzenił na Górnym Śląsku, że każdy, kto w jakimbądź urzędzie miał coś do załatwienia, mówił tylko po niemiecku. Po wsiach n. p. nasze gospodynie mówiły też po niemiecku, kupując w agenturze pocztowej znaczek pocztowy lub bilet na przystanku kolejowym.

Rzecz wielce dziwna, iż dotychczas w sprawie języka urzędowego na Górnym Śląsku nic lub niewiele się zmieniło. O ile warte ogłoszone przez rząd berliński po rewolucji równouprawnienie języka polskiego w urzędach, nie będziemy tutaj rozstrząsać, gdyż znaczyłoby to przesiewać wodę przez sito. Stwierdzamy tylko, iż nic się nie zmieniło, iż pomimo „równouprawnienia“ i rządzenia Komisji Międzysojuszniczej, w stosunkach ludności do urzędów panuje do dziś wszechwładnie i wyłącznie język niemiecki.

Dlaczego tak jest? Na to pytanie można dać dwojaką odpowiedź: 1. lud nasz mówi w urzędach i z urzędnikami po niemiecku z przyzwyczajenia. 2. Znaczna część urzędników nie chce mówić z interesentami po polsku i czyni im trudności przy załatwianiu interesów. Aby się więc niepotrzebnie nie gorszyć i załatwić swój interes bez zwady i możliwie prędko, nawet każdy wieśniak i wieśniaczka mówią w urzędzie po niemiecku.

Wiemy doskonale, że obywatele poszczególnych gmin znają doskonale każdego urzędnika, który w danej gminie jakibądź urząd sprawuje. Mieszkańcy gminy wiedzą doskonale, czy ten lub ów urzędnik rozumie i umie mówić po polsku lub nie. O ile urzędnik rzeczywiście nie rozumie po polsku, to dla miłej zgody i konieczności należy interes załatwić językiem dla obu stron zrozumiałym, to jest po niemiecku. Po plebiscycie przecież wszystko zmienić się musi i zmieni się tak, że w każdym urzędzie będą urzędnicy Polacy. Jeżeli jednak urzędnik rozumie i potrafi mówić po polsku, to każde ustne zwracanie się intresentów do urzędnika musi i powinno być wypowiedziane po polsku. Tak samo należy postąpić z piśmiennemi podaniami. Gdy potem taki urzędnik lub urzędnicy interesentom, posługującym się polskim językiem, czynią trudności i szykanują ich, to należy sporządzić listę i wciągnąć do nich imiona i nazwiska takich urzędników. Gotowe listy oddać należy w miejscowym polskim komitecie gminnym, który przechowa takowe. Po plebiscycie listy te bardzo się przydadzą, aby tacy urzędnicy otrzymać mogli swą zapłatę.

Należy więc pouczyć lud nasz na zebraniach, aby w stosunku z władzami używali języka polskiego. A gdy urzędnicy-hakatyści czynić będą trudności, niech spiszą ich nazwiska na listę i niech potem listę złożą do rąk kierownika polskiego komitetu plebiscytowego.

Płacić! — albo zarządzenia przymusowe.

„Nichts anderes hat uns mehr geschadet als das ewige Amtsgeflenne über Todesurteil und Hinrichtung. Jedesmal zuerst: „Unmöglich, unerfüllbar, unerträglich!“ Dann, wenn sie drüben darauf bestanden, war alles erfüllt, war alles erträglich und ohne Lebensgefahr möglich.“

Tak pisze Maximilian Harden w jednym z swoich ostatnich artykułów w tygodniku „Die Zukunft.“ Nikt z nas nie będzie znowu tak bardzo się tem przejmował; poznaliśmy Niemców dostatecznie, zresztą — co kraj to obyczaj —

Na konferencji paryskiej, na którą były zwrócone oczy nietylko najwięcej interesowanych Niemiec i Francji z takiem napięciem, stanęło na tem, że Niemcy mają przez 42 lat płacić odszkodowanie wojenne, w wysokości postępującej od 3 do 7 miljardów marek złotych rocznie. I tak w pierwszych pięciu latach odszkodowanie ma wynosić 3 miljardy, w następnych pięciu latach po 6 miljardów a wreszcie w ostatnich 32 latach po 7 miljardów. Nadto komisja

reparacyjna nałożyła jeszcze na państwo niemieckie dodatkowe spłaty w wysokości zmiennej, które wpłynąć mają z ceł od wywozu niemieckiego, wynoszących 10 do 15%. Uchwały te ilustrują najlepiej świetne zwycięstwo, jakie polityka francuska odniosła nad polityką angielską. Uważać je można słusznie za najważniejsze wydarzenie od czasu zawieszenia broni. Rozbieżność poglądów między Sprzymierzonemi na kwestję odszkodowania była tak znaczna, że zdawało się, że rokowania spełzną na niczem. Anglicy — przyznaje to nawet korespondent paryski „Berliner Tageblatt'u“ — byli więcej aniżeli sami przyznają pod wpływem wywodów, książki prof. Keynes'a i uważali za konieczne ograniczyć swe żądania celem ochronienia Niemców od ruiny. Francuzi przewidują również ewentualną ruinę Niemiec, lecz sądzą słusznie, że Niemcy sami mogliby celowo ogłosić swe bankructwo, a temu chce Francja zapobiedz przez rozszerzenie kontroli nad finansową gospodarką Niemiec. Nie wysnuwają oni swych poglądów z książki prof. Keynes'a lecz z bezpośredniej obserwacji ekonomicznego stanu w Niemczech. Walka między Lloyd Georgiem a Briandem była tak wielka, że premier francuski zagrodził kryzysem ministerjalnym, na co Lloyd miał odrzec, że to jest jednym powodem więcej, aby „raz na zawsze sprawę tę ubić.“ Przed stanowczością Brianda ugiął się Lloyd George, który wedle głosów prasy berlińskiej wypowiedział się do dziennikarzy paryskich o uchwałach konferencji z Briandem z zadowoleniem. „Sądzę mówił on, że wszyscy będą teraz zadowoleni.“ Gdybyśmy nie byli doszli do porozumienia, wtedy tylko Niemcy byłyby zadowolone. Uważam wszystkie postanowienia za sprawiedliwe, słuszne i praktyczne. Niemcy nie mają powodu skarzyć się tak bardzo. Będą one spłacać odszkodowanie w stosunku do rozwoju swego handlu wywozowego, który jest i pozostanie największem źródłem bogactwa krajowego. Podniesienie ceł wywozowych nie będzie przedstawiać niepokonalnych trudności, ale wszelkie zakusy zatajenia prawdy udaremnimy. Kontrolę wykonywać będzie urzędnik niemiecki mianowany przez komisję odszkodowań, którego będziemy trzymali silnie w ręku. Ale będzie to Niemiec, więc Niemcy nie będą miały przyczynę do uważania się za obrażone. Zresztą mam przekonanie, że Niemcy wnet zrozumieją, że opierając się poszkodowałyby tylko siebie. Co się tyczy środków karnych, o których mówiliśmy a które odnoszą się zarówno do rozbrojenia jak wypłacenia odszkodowania wojennego, to zastosujemy je w danym razie sumarycznie. Nie zamierzamy przy każdej okazji występować z groźbami i zgubić się w rokowaniach, lecz chwycimy się nacisku zapewniającego skutecznie wykonanie wszystkich uchwał. Obecnie mają Niemcy czas przestudjować tę uchwałę przed konferencją w Londynie. Jeżeli mieć będą coś przeciw nim do powiedzenia, co zasługuje na uwagę, wysłuchamy ich i zastanowimy się nad tem. Atoli, jeźli przedłożą nam nieuzasadnione pretensje i sprzeciwią się słusznym naszym żądaniom, zastosujemy automatycznie przewidziane środki przymusowe. Nieuwiadomiliśmy o nich Niemców ze względów grzeczności.“

Cóż na to Niemcy? Rozległ się jeden chór oburzenia i protestów. Nastrój, jaki ogarnął całe Niemcy najlepiej odzwierciadla się na łamach „Berliner Tageblatt'u,“ organie berlińsko-żydowskich sfer handlowych, gdzie czytamy: „Samo przez się rozumie się, że Niemcy i Rząd niemiecki mający w tej sprawie (odszkodowania) cały naród za sobą, nie myślą wcale o zatwierdzeniu swym podpisem tych obłędnych żądań, jakie stawiła paryska komisja. Te tak zwane uchwały owej komisji zdradzają ten sam duch, który ujawił się w propozycjach niemądrego p. D o u m e r'a. Ponieważ w Paryżu fantazjują w sposób szalony, więc trzeba wyraźnie powiedzieć, że Niemcy nie zapłacą ani sześciu miljardów ani trzech miljardów rocznie, a to przedewszystkiem dlatego, że takich sum zapałacić nie mogą. Oczywiście sojusznicy narzucić nam mogą idyotyczne żądania, lecz tą metodą nie osiągną z pewnością tego, by jaki rząd niemiecki uznał takie represje. Do spłaty dobrowolnej tylko wtedy będziemy skłonni, jeśli pomiędzy aljantami a Niemcami dojdzie do porozumienia co się tyczy cyfr i koniecznych przesłanych każdej spłaty. W przeciwnym razie sojusznicy będą zmuszeni zabrać sobie każdy fenig sami, a wtedy będą musieli zastanawiać się, jak to wydobędą przymusowo te trzy do sześć miljardów, o jakich roi ich komisja, pomimo oporu całego narodu niemieckiego.“

Nad tem wszakże zastanowili się już Francuzi, którzy dobrze wiedzą, że bez zagrożenia stosowaniem środków przymusowych nie otrzymaliby od Niemców nigdy nic. Jak najdalej szalona opozycja przeciw wszystkiemu co nakazuje im „Traktat Wersalski“ jest hasłem całych Niemiec. Stąd setki not z Berlina, stąd nieustanne skargi, lamenty i krzyki oburzenia, stąd tysiące wybiegów, fortelów, kłamst i intryg, stąd na każdym kroku zła wola i komedja w wielkim stylu. Niemcy w gruncie rzeczy chcą wykpić się, zapłacić tylko skąpemi ratami tyle co nic, o ile to będzie im wygodne. Energji trzeba przeciwstawić energię. Francja przygotowana jest na wszelką ostateczność, wiemy, że uczyni wszystko, by z piorunującą determinacją wywrzeć nacisk na Niemców, by ich zmusić do wypełnienia warunków. Niemcy nie dali dotychczas żadnych dowodów swych dobrych chęci. Postępowanie rzeczoznawców niemieckich na konferencji brukselskiej jest jedną z tych przyczyn, która powiększa nieufność Sprzymierzeńców do Niemiec. Postanowienia konferencji paryskiej są definitywne. Niemcy wiedzą o tem dobrze, wiedzą również, że ich los leży w ich ręku. „Gdyby Niemcy mieli okazać złą wolę, wówczas zastosujemy, powiedział Briand, śródki przymusowe bez dyskusji.“ **M. B.**

Granice Polski.

Rzeczpospolita Polska jest państwem potężnem, obszar jej jest rozległy. Ale granice Polski dotychczas nie są ustalone. Coprawda wiemy

już co Polska posiada za obszar, nie wiemy atoli z zupełną pewnością co jeszcze Polska otrzyma po plebiscytach i definitywnym zawarciu pokoju. Przypatrzmy się atoli jak najprawdopodobniej wyglądać będą granice Polski w krótkim już stosunkowo czasie.

Rozpocznijmy od Polski zachodniej. Przez nazwę tę rozumiemy ziemie polskie, które przed wojną stanowiły część państwa niemieckiego, mianowicie: Poznańskie, Prusy Zachodnie, obwód olsztyński Prus Wschodnich (położony na północ od byłego Królestwa Kongresowego), oraz obwód opolski na Śląsku Górnym. Ziemie te ogółem mają 80 tysięcy kilom. kw. Obecnie, na podstawie umowy pokojowej, zawartej przez koalicję z Niemcami, zwrócono Polsce z tego obszaru 45 tysięcy kilometrów kw., a mianowicie: prawie całe Poznańskie (po odtrąceniu jego zniemczonych okolic) oraz część Prus Zachodnich. Na obszarze tym położone są miasta: Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Tczew i Puck, starożytny port polski nad morzem Bałtyckiem. Oprócz tego, jeśli wynik głosowania będzie dla nas pomyślny, — to w skład Państwa Polskiego wejdzie część Śląska Górnego, mająca 10 tysięcy kilom. kw. obszaru, część Prus Zachodnich czyli około 2 i pół tys. klm. i część Prus Wschodnich, to jest około 12 tys. klm.

Samo ujście Wisły wraz z miastem Gdańskiem i jego okolicą stanowić będą, jak wiadomo, odrębne jakoby państewko, zostające w zależności od Polski a posiadające około 345 tys. ludności, a w tem 61 tysięcy Polaków. Całkowity obszar Polski Zachodniej, po szczęśliwym dla nas wyniku głosowania, stanowiłby przeto około 65 tys. klm. kw.

Dalej, należy do Państwa Polskiego Małopolska czyli Galicja zachodnia i wschodnia — obszar 75 tys. klm. kw. W Małopolsce z większych miast, mających ponad 25 tysięcy mieszkańców, są: Kraków, Lwów, Przemyśl, Kołomyja, Tarnów, Drohobycz, Tarnopol, Stanisławów, Stryj i Nowy Sącz. Dalej, część Śląska austrjackiego.

Do Polski przyłączone też będą zapewne, po rozstrzygnięciu głosowaniem, piękne ziemie podkarpackie. — Spisz i Orawa, zabrane Polsce niegdyś przez Austrję w roku 1769, jeszcze przed rozbiorami.

Dalej, z ziem byłego zaboru rosyjskiego — byłe Królestwo Kongresowe, którego obszar wynosi 127 tys. klm. kw., a którego ludność — według obliczeń uczonego polskiego E. Romera dokonanych w roku 1910 — wynosiła ogółem 12 miljonów 130 tysięcy mieszkańców. Oczywiście, od tego czasu liczba ta się zmieniła, bo ludność stale wzrasta.

Na wschodnich granicach Polski przyłączone już zostały urzędownie do Państwa Polskiego trzy powiaty Grodzieńszczyzny (białostocki, bielski i sokólski), razem obszar 9 tysięcy 73 klm. kw. Ogromna część Białorusi, mianowicie ziemie wileńska i grodzieńska oświadczyły swą niezłomną wolę należenia do Polski. Obecnie już mniejwięcej połowa ziemi wileńskiej i znaczna część ziemi mińskiej znajduje się już pod władzą Polski. Dalsze granice wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej wywalczają wojska nasze, które obsadziły już zachodnią połowę Wołynia, po rzekę Słucz. Obszar Wołynia jest bardzo znaczny — prawie 72 tys. klm. kw. Można więc już dziś przypuszczać, że Państwo Polskie będzie się składało z następujących ziem: 1. z Polski Zachodniej, o obszarze 65 tys. klm. kw., 2. z byłego Królestwa Kongresowego, o obszarze 127 tys. klm., 3. z Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, o obszarze 80 tys. klm. kw., 4. z obowdu białostockiego, o obszarze 9 tysięcy 73 klm. kw., 5. z pozostałej części Grodzieńszczyzny, o obszarze 29 tysięcy 500 klm. kw., 6. z ziemi wileńskiej, o obszarze 41 tysięcy 900 klm. kw., 7. ze znacznej części Wołynia i części ziemi mińskiej. Tak w przybliżeniu przedstawiają się granice Rzeczpospolitej Polski. Całkowity zaś obszar Polski, jeżeli się ziszczą nasze nadzieje, wynosiłby 430 tysięcy kwadratowych kilometrów powierzchni. Widzimy więc, iż Polska będzie krajem rozległym. Mieszkańców mieć będzie Polska 36— 40 miljonów.

Samorząd w ordynacjach.

(Ciąg dalszy).

Ordynacja Powiatowa zawiera jeszcze przepisy względem samorządu i jego organizacji w gminach; ponieważ jednak o wszystkich sprawach komunalnych gmin i obszarów dworskich wyszła dnia 3 lipca 1891 r. obszerna **Ordynacja Wiejska** z około 150 paragrafami, opuścimy w zupełności paragrafy z ord. pow. traktujące to samo, o czem dowiemy się z ord. wiejskiej poniżej.

Ordynacja wiejska rozróżnia gminę wiejską od miejskiej i pozwala na warunkową zmianę gminy wiejskiej na miejską i gminy miejskiej na wiejską; czyli wieś może na wniosek i po wysłuchaniu Sejmiku Powiatowego i Prowincjalnego przejąć ordynację wiejską i odwrotnie może miasto na tych samych zasadach przejąć ordynację wiejską.

Cóż to jest gmina? — gmina jest to (ogół osób) gromada ludzi zamieszkających ograniczony obszar i rządzących się wspólną konstytucją miejscową.

W przeciwstawieniu do gminy wiejskiej wymienia ord. wiejska jeszcze obszar dworski, który jest również ograniczonym obrębem ziemi lecz owładniętym przez jednego właściciela tylko. Różnica pomiędzy obiema pojęciami nie leży jednakże jedynie w wewnętrznej ich nazwie „gminy“ i „obszaru dworskiego“ lecz w ich miejscowej konstytucji.

Tu na Górnym Śląsku, szczególnie w obwodzie przemysłowym, mamy wiele gmin z olbrzymią liczbą mieszkańców; gminy te mogłyby już dawno przejąć ordynację miejską. Nie czynią tego atoli z różnych powodów lub korzyści dla siebie. Np. administracja miasta jest zawsze droższą od wiejskiej, chociaż z drugiej strony wielkie gminy obejmujące więcej niż 25 000 mieszkańców mogłyby nawet stworzyć same dla siebie powiat miejski i uratowałyby temsamem olbrzymie sumy komunalnego podatku powiatowego. Tak Zabrze, jedna z największych gmin Górnego Śląska, jest powiatem dla siebie, jakkolwiek mimo zabiegów nie otrzymało dotąd zezwolenia na zmianę ordynacji, w czem się zapewne ze względów gospodarczych sprzeciwili właściciele kopalń. Są więc czynniki przemawiające za zmianą konstytucji i przeciw, także uogólniać tej kwestji nie można, trzeba raczej każdy wypadek poszczególny dokładnie rozpatrzeć, aby położenia nie pogorszyć.

W okolicach rolniczych zaś przeważna część miast nie przekracza liczby 5000 mieszkańców, a wiele mamy miasteczek szczególnie w Polsce o liczbie mieszkańców poniżej 1000.

Przed ogłoszeniem ord. wiejskiej istniały jeszcze ówdzie obszary ziemskie nie zorganizowane, nienależące do żadnej gminy ani obszaru dworskiego, tak zw. ziemie wolne, które teraz (po wejściu w życie o. w.) muszą być przyłączone do pewnej gminy lub sąsiedniego obszaru dworskiego, albo też do pobliskiego miasta, jeżeli to okaże się korzystniejszem. Interesowanych czyli właścicieli wolnych obszarów, przedstawicieli gminy i obszarnika, którzy mają przyjąć pierwszych w swoje granice powinien Wydział Powiatowy powołać na przesłuchy, aby tem łatwiej rozstrzygnąć, dokąd wcielić wolne obszary. Z takich obszarów wolnych można również za dozwoleniem naczelnika państwa (tu nie wystarczy uchwała wydziału Pow.) utworzyć osobną gminę lub osobny obród dworski, jeżeli objętość ich i zdolność do świadczeń takiej samodzielności wystarczy. Jakkolwiek koniecznem jest w powyższym wypadku dozwolenie naczelnika państwa, winien Wydział Pow. powziąć stosowną uchwałę a potem dopiero stawić wniosek do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Naczelnik państwa może gminę samodzielną lub obwód dworski samodzielny rozwiązać, jeżeli okażą się niezdolne do spełniania swych obowiązków prawno-publicznych. Do prawnopublicznych obowiązków gminnych, którym sprostać musi gmina, jeżeli chce zachować swą samodzielność, należą koszta administracji miejscowej, utrzymanie urzędu stanu cywilnego, administracji obwodu pol. — utrzymanie dróg, pielęgnacja ubogich i szkoły. Gmina zachowuje swój charakter prawny aż do oficjalnego rozwiązania jej przez naczelnika państwa, choćby obszarnik sąsiedni poprzednio wykupił wszystkie gospodarstwa gminy i pozostawił tylko ziemię sołecką. Znieść może zupełnie i bez rozwiązania urzędowego gminę lub obwód dworski jedynie wydarzenie elementarne np. podmycie morza, wybuch wulkaniczny lub trzęsienie ziemi.

Przy ocenie zdolności dworskich obszarów nie bierze się pod uwagę jedynie majątku właściciela, bo majątek może się zmieniać, lecz wartość posiadłości. Również obciążenie własności ziemskiej hipotekami nie rozstrzyga o zdolności lub niezdolności obszaru dworskiego. Natomiast trzeba na pytanie, czy dziedzic jest zdolny do obowiązującego go czynu, trzeba zbadać jego całe położenie majątkowe, nietylko wydajność jego dobra. Rozparcelowanie obszaru dworskiego nie znosi również charakteru prawnego, który zachowuje pozostałość choćby najdrobniejsza aż do oficjalnego rozwiązania przez naczelnika państwa. Rozwiązane gminy lub obwody dworskie przyłącza się do silnych i pewnych gmin lub obszarów dworskich na tej samej zasadzie co obszary wolne.

Jeżeli samodzielne gminy leżące obok siebie lub obszary dworskie osobno z trudnością tylko wykonują swe zadanie, wtenczas można je na wniosek i po uchwale Wydziału Powiatowego za pozwoleniem naczelnika państwa połączyć w jedną gminę lub w jeden obszar dworski. Nie przyjdzie do porozumienia pomiędzy interesowanymi — a są nimi rady gminne lub właściciele odnośnych obszarów dworskich — wówczas można zgodę ich zastąpić uchwałą Wydziału Powiatowego, skoro tego wymaga interes publiczny. Wniosek o połączenie należy skierować do rządu; przed wygotowaniem wniosku mogą interesowani zgodę swą cofnąć. Droga służbowa zażaleń lub skarg w takich sprawach idzie przeciwko uchwale Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego (Bezirksausschuss) aż do Rady Wojewódzkiej (Provinzialrat). Uzna Wojewoda rozstrzygnięcie Rady Wojewódzkiej niebezpiecznem dla interesów publicznych, wówczas może Wojewoda według § 123 ustawy o ogólnej administracji krajowej z dnia 30 lipca 1883 zb. pr. str. 195 wnieść zażalenie do ministerium. Uchwałę ministra zaopatrzoną w uzasadnienia otrzyma Wojewoda, który ją doręczy interesentom. Na takich samych zasadach i w ten sam sposób można na rozkaz naczelnika państwa zamieniać gminy w obwody dworskie i odwrotnie obszary dworskie w gminy. Przyłącza się niezdolną gminę do zdolnego obszaru dworskiego, wtedy zachowuje obszar dworski swą właściwość, skoro posiedziciel dworu o to wniesie. Odłączenie poszczególnych części gminy lub obszaru dworskiego i połączenie ich z innemi gminami lub obszarami dworskiemi może nastąpić, jeżeli interesowane gminy i obwody dworskie oraz właściciele kwestionowanych części się zgodzą lub w razie sprzeciwu interesowanych mocą uchwały Wydziału Powiatowego, skoro to leży w interesie publicznym. Przeciwko uchwale Wojewódzkiego Sądu Adm. zapadłej na zażalenie mogą interesowani i przewodniczący Woj. Sądu Adm. wnieść zażalenie do Rady Wojewódzkiej (Provinzialrat), a przeciwko uchwale Rady Wojew. pozostaje Wojewodzie możność zażalenia do ministra spr. wewn. Do utworzenia nowej gminy lub nowego obwodu dworskiego z odłączonych części potrzebnem jest pozwolenie naczelnika państwa. Zmiany granic zarządza Wydział Powiatowy, jeżeli wymaga tego interes publiczny, czyli w wypadkach, kiedy gminy lub obwody dworskie nie są zdolne do spełniania swych zadań i obowiązków prawno-publicznych. Interes publiczny powstaje również i wówczas, jeżeli pomiędzy gminami obok siebie położonemi zachodzi sprzeczność w sprawach komunalnych, np. jeżeli mieszkańcy mniejszej i słabszej gminy sąsiedniej korzystają z urządzeń lub zakładów gminy ruchliwszej i zaradniejszej chociaż się wcale nie przyczynili do powstania ani pomagają do utrzymania urządzeń, ponieważ nie mają obowiązku płacenia tam podatków. Sprzeczność w interesach gminnych powstaje i w takich razach, gdy obok siebie leżą dwie gminy o różnych dążnościach cywilizacyjnych i kulturalnych. Tak np. gmina Dzielnice o 15 000 mieszkańców pragnie swym przynależnym pobyt u siebie uprzyjemnić i uwygodnić; w tym celu postanawia założyć kanalizację i wodociągi. Tymczasem jest jej gieograficzne położenie tego rodzaju, że potrzebowałaby współudziału lub pomocy gminy sąsiedniej Borkowa, i proponuje jej zaprowadzenie wspólne urządzenia, naco jednak Borków zacofany zgodzić się nie chce. W takich przeto razach wskazanem jest połączenie obu gmin ze względu na interes publiczny. Co do kompetencji władz nadzorczych należy jeszcze nadmienić, że wszędzie tam, gdzie zmiana granic dotyczy również miasta, tam nie rozstrzyga uchwała Wydziału Powiatowego lecz Wydziału Obwodowego czyli Wojewódzkiego Sądu Adm. (Bezirksausschuss). Wszelkie zmiany graniczne muszą być opublikowane.

W Województwie Poznańskiem, zaraz po przejęciu ziem tych przez władze polskie, napływało wiele wniosków o zmiany w gminach i obwodach dworskich, przy czem można było dowiedzieć się wiele ciekawych rzeczy z czasów germanizacyjnej polityki rządów pruskich. Oto przykład: Pierwotnie czyli bardzo już dawno temu leżały dwie polskie gminy obok siebie i zarządzane przez sołtysów polskich, wspomagały się wzajemnie, a wiodło im się nieźle. Niestety sąsiadowały z ziemią fiskalną, którą rząd pruski rozparcelował pomiędzy chłopów niemieckich z dalekiego zachodu i tak powstały osady kolonistów. Ci początkowo skazani na pomoc polskich sąsiadów, zachowywali się jak baranki, ba, nawet wyuczyli się po polsku. Z biegiem czasu gdy liczebnie urośli i poduszczani przez niemieckich urzędników, zaczęli swych sąsiadów dawniejszych dobroczyńców nienawidzieć i za namową hakatysty największego podali do rejencji wniosek o połączenie wszystkich trzech gmin w jedną (dwie gminy polskie z jedną gminą kolonistów niemieckich). Wnioski podobno leżały zazwyczaj w biurach rejencji miesiące i lata całe, zanim je załatwiono. Tu jednak chodziło o spotęgowanie niemczyzny na Wscho-

dzie, to też prawie odwrotnie rejencja zarządziła połączenie gmin według wniosku, dając całości arcykulturalną nazwę „Dreiort" i niemieckiego sołtysa ku utrapieniu polskich gospodarzy. Jeżeli więc do Województwa nadchodzą wnioski o rozłączenie takich gmin, to już nie wnioski o zmiany granic, lecz o powrót do pierwotnego stanu prawego.

Następstwem każdej zmiany granic gmin, lub obwodów dworskich jest rozprawa pomiędzy interesowanymi. Rozprawa taka ma interesowanych najpierw podzielić majątkami i długiem lub ciężarami po wtóre ma sprowadzić sprawiedliwe wyrównanie interesów prawno publicznych. Przy wyrównaniu takiem będą rozstrzygać przedewszystkiem względy słuszności, a mianowicie rozwaga nad korzyściami i szkodami wynikłemi przez i w czasie zmian obwodów dla interesowanych. Korzyści i szkody mogą być znowu bardzo różnego rodzaju. Np. Części odłączone lub cała gmina lub obwód dworski przechodzą w skład gminy drugiej, której mieszkańcy wielkie sumy łożyli na urządzenie i zakłady swej gminy. Niesłusznem byłoby przeto, gdyby wcielone części nowe miały teraz korzystać z urządzeń bez jakiegokolwiek odszkodowania; dlatego ustawa przewiduje wyrównanie w ten sposób, że owe części świeże zaraz z góry wykonają coś dla gminy korzystnego w formie np. wspólnej daniny. Wyrównanie krzywd może nastąpić również przez gminę, która pozbywszy się części, doznała przez to pewnych ulg w prawnojawnych obowiązkach. Taka gmina może więc udzielić zasiłek do wydatków, przez zmiany granic powstałych, w wsyokości osiągniętych korzyści. Formę zasiłku (spłata gotówkowa czy w rocznych ratach) orzecze władza rozstrzygająca. Często powstaje spór graniczny pomiędzy sąsiedniemi gminami lub obszarami dworskiemi, a ma on swoje źródło w zmianach, o których była wyżej mowa. Powstaje bowiem często wątpliwość o przynależności jakiegoś gruntu do pewnego obwodu gminnego. Jest czysty spór graniczny, wtenczas pozostawia się w ogólności strzeżenie czy obronę granic swych obwodów interesowanym związkom komunalnym. Natomiast w sporach o właściwości gminne lub dworskie pewnej miejscowości potrzebnem jest w spornem postępowaniu administracyjnem uczestnictwo t. zw. zastępcy dobra publicznego, który w danym razie wnosi skargę nawet wtenczas, gdy żadna z komun interesowanych sama tego nie uczyni. Jednostka prywatna nie może wnieść skargi, choćby miała ważny w tem interes. Posiedziciel obszarów ziemskich można dopuścić do postępowania spornego, jeżeli rozstrzygnięcie sporów granicznych ich dotyczy. Wydział Powiatowy lub Obwodowy rozstrzygają w sprawach spornych tylko tymczasowo, o ile zachodzi interes publiczny. Uchwała obu instancji trwa aż do ostatecznego rozstrzygnięcia w spornem postępowaniu administracyjnem.

„Gminy są publicznemi korporacjami i mają prawo do samorządu w własnych sprawach według przepisów niniejszej ustawy (ord. wiejskiej).

Gminy mogą wydać statuty miejscowe o sprawach, których ustawa nie porusza.

Statuty te wymagają zatwierdzenia Wydziału Powiatowego".

Jan Całka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mowa posła Wierzbickiego w sprawie Górnego Śląska.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 28 lutego wygłosił członek Związku Ludowo-Narodowego poseł Andrzej Wierzbicki, znakomitą, na cyfrach opartą mowę, którą Sejm postanowił kazać rozplakatować i w odbitkach tłumaczonych wysłać zagranicę. Oto główny wątek przemówienia:

Natychmiast po zakomunikowaniu Niemcom tekstu traktatu pokojowego — mówił — rozpoczęła się walka Niemiec o zmianę w tym traktacie postanowień co do Górnego Śląska. Wtedy wystosowali oni do koalicji swój memorjał, w którym od pozostawienia przy nich Śląska Górnego uzasadniali swoją wypłacalność. Zachwiał się wtedy Clemenceau, nie mógł utrzymać swego pierwotnego stanowiska i pod wpływem Lloyd George'a zapadła uchwała kompromisowa. Konferencja paryska odpowiedziała Niemcom: Mówicie obecnie jakoby dwie trzecie ludności Górnego Śląska przy wyborach głosowało na Niemców, a jedna trzecia tylko na Polskę; dziwi nas to, bo wszystkie podręczniki szkolne niemieckie i wszyscy uczeni niemieccy głosili zawsze, że ludność Górnego Śląska, w swojej przeważającej większości, jest ludnością polską a nie niemiecką. Jednakże skoro to kwestjonujecie, niech ludność ta sama rozstrzygnie o swoim losie, niech na Śląsku będzie plebiscyt. Drugim argumentem Niemców było, że nie będą w stanie wypłacić odszkodowań — i na to zrobiono ustępstwo, zobowiązując Polskę do ułatwienia sprzedaży węgla Niemcom, która miała się odbywać na warunkach nie gorszych niż sprzedaż Polakom. Zdawałoby sie, że w ten sposób sprawa została zdecydowana ostatecznie na rzecz Polski i że trzeba najwyżej roku, aby ta decyzja urzeczywistniona została. Jednakże od chwili podpisania przez Niemcy traktatu rozpoczęła się dalsza już walka o zdobycie Górnego Śląska dla siebie. Działano na zwłokę, aby doczekać się ewentualnie dogodniejszych konjunktur politycznych. Dopuszczano się niesłychanych krzywd i teroru na ludności śląskiej, aby ją zdemoralizować, fałszowano opinję całego świata i wreszcie w ostatnim czasie wypowiedziano walkę marce polskiej, aby zdyskredytować stan finansowy polski.

Akcja ta wydała plon znakomity, bo oto zjawiła się książka Keynes'a, znakomitego ekonomisty angielskiego, sekretarza królewskiego instytutu ekonomicznego w Londynie, który przez pół roku brał udział w obradach paryskich i był doradcą Lloyd George'a. Książka ta zbudowana jest na szerokim podkładzie humanitarnym i wiąże zagadnienie bytu gospodarczego Niemiec z bytem gospodarczym całej Europy. I oto cały świat za Keynes'em zaczął powtarzać, że Niemcy bez Górnego Śląska żyć nie mogą, a Polsce Górny Śląsk jest niepotrzebny, bo na 43 miljony ton węgla górnośląskiego Polska brała tylko półtora miljona, a wogóle zużywała tylko 10 miljonów ton węgla, a więc jest to kraj gospodarczo nierozwinięty, który nie potrafi wyzyskać bogactw Górnego Śląska. Powtarzano również za Keynes'em, że po oderwaniu Górnego Śląska od Niemiec zostanie im tylko połowa tej ilości węgla, która im jest niezbędna dla życia, a więc Niemcy zbankrutują i nie uiszczą odszkodowań wojennych; powtarzano za Keynes'em, że Śląsk nie może żyć bez rudy lotaryńskiej, i że hutnictwo jego upadnie.

A jednak Keynes, dochodząc w ten psosób do wniosku, że Śląsk jest niezbędny Niemcom, nie odważa się żądać cofnięcia plebiscytu. Mówi tylko, że względy gospodarcze powinny być wysunięte na plan pierwszy i tylko w tym przypadku, gdy wola ludności górnośląskiej jak potężna lawina skieruje się w stronę Polski — tylko w tym przypadku można, pomimo tych względów gospodarczych, Śląsk przysądzić Polsce. Jednakże my rozporządzamy takiemi środkami, które pozwolą nam z tego samego stanowiska gospodarczego zdemaskować obłudę niemiecką, która potrafiła użyć środków tak zręcznych, że nawet ten wybitny ekonomista angielski obłudę tę głosi jako prawdę. Oto biorę przekład niemiecki tej książki Keynes'a i porównywam ją z memorjałem delegacji niemieckiej do koalicji w sprawie traktatu wersalskiego. Widzę, że całe ustępy, dotyczące Górnego Śląska w książce Keynes'a nie potrzebowały wcale tłumaczenia na niemieckie, bo były dosłownie wzięte z owego memorjału niemieckiego bez

krytyki, bez zbadania, i w ten to sposób Keynes zmistyfikował cały świat. W tym to memorjale czytamy; że Polska zużywa tylko 10 i pół miljona ton węgla i że tylko półtora miljona sprowadza z Górnego Śląska. A oto mamy drugie nasze źródło — praca Kramsztyka, delegata rządu polskiego do międzynarodowej komisji węglowej. Dane tej pracy znalazły uznanie i sankcję tej komisji, są więc bezstronne, a widzimy z nich, że Polska zużywała nie 10 i pół, lecz 19 i pół miljona ton węgla i że sprowadzała z Górnego Śląska nie półtora miljona ton, lecz ponad 7 800 000. Pan Kramsztyk dziwi się, skąd wziął Keynes swoje liczby, bo nie przyszło mu na myśl, że są one bezkrytycznie przeniesione z memorjału niemieckiego. Musimy więc ogłosić światu, że to nie Keynes mówi, tylko mówią przez niego Niemcy, a on przyczynia się do fałszowania prawdy.

Jeśli będziemy krytykowali dalej wywody Keynesa według tej, skonstruowanej przez międzynarodową komisję pracy Kramsztyka, to okaże się, że w roku 1913 z całej ilości węgla, zużytej przez Polskę, aż 40 procent przypadło na węgiel górnośląski, gdy tymczasem w ogólnem spożyciu Niemiec węgiel górnośląski stanowił tylko 8,9 procent. Więc Polska jest cztery i pół raza więcej zainteresowana w węglu górnośląskim niż Niemcy. Jeśli zaś Górny Śląsk i Polska będą stanowić jedną całość, to ta wielka Polska zużywać będzie 66 procent produkcji węgla górnośląskiego. A jeśliby Śląsk został przyłączony do Niemiec, to Niemcy razem ze Śląskiem zużyłyby tylko 17 proc. jego prodkucji węgla, czyli i pod tym względem walor Śląska dla Polski jest cztery razy większy niż dla Niemiec.

Zobaczymy teraz, jak rozwijała się wytwórczość Górnego Śląska pod panowaniem Niemiec. Oto od r. 1871 do 1911 wytwórczość węgla wzrosła na Górnym Śląsku 5 i pół raza, a w Dortmundzie np. przeszło 7 razy, nie sprzyjała więc przynależność do Niemiec rozwojowi Górnego Śląska. Jeśli weźmiemy zużycie węgla, to okaże się, że przez lata 1900 do 1914 zużycie węgla angielskiego w Berlinie wzrosło ośmiokrotnie, westfalskiego sześciokrotnie, a górnośląskiego zmniejszyło się o czwartą część. Więc gdzież jest to znaczenie węgla śląskiego dla Niemiec, jeśli zużycie jego nawet w Berlinie, bliskim Śląska, zmniejsza się. Więc ze stolicy niemieckiej węgiel górnośląski był wypychany przez węgle inne i szukał ujścia, a gdzie go szukał? — W Polsce. Bo gdy w Berlinie zużycie węgla górnośląskiego zmniejszyło się o 25 proc., to w tymże czasie w Polsce wzrosło ono siedmiokrotnie. To jest odpowiedź na zagadnienie węglowe.

Niemcy, a za Niemcami i Keynes, twierdząc, że bez Górnego Śląska Niemcy będą miały zaledwie 55 proc. potrzebnego im węgla, a przedstawiciel rządu polskiego w międzynarodowej komisji węglowej udowadnia, że nie 55, a 86 proc. swego spożycia będą w stanie zaspokoić Niemcy bez Górnego Śląska. Dlaczego Keynes ten błąd popełnił? Bo nie uwzględnił przedewszystkiem wydobycia węgla brunatnego, który w przeliczeniu na kamienny daje aż 30 miljonów ton. Zbywa Keynes tę sprawę wzmianką, że są eksperci, którzy twierdzą, jakoby węgiel brunatny mógł w części dopełnić Niemcom brak węgla kamiennego. Dalej zapomina Keynes, że Górny Śląsk pod kontrolą międzynarodową już dziś daje Niemcom miljon ton miesięcznie, czyli 12 miljonów ton rocznie. I wreszcie Keynes twierdzi, że Niemcy muszą na mocy traktatu dostarczać koalicji 40 miljonów ton rocznie, podczas gdy konferencja w Spaa zmniejszyła tę ilość do 24 milj. ton rocznie, a ma powiększyć tylko do 27 milj. ton. Wskutek tych błędów okazuje się, że istotne zaopatrzenie Niemiec w węgiel wynosi nie 55, lecz 86 proc. ich przedwojennego spożycia. Oto dlaczego przemysł niemiecki kwitnie, eksport rozwija się, kurs marki się podnosi, gdy przemysł polski nie ma do swojej dyspozycji nawet 40 czy 30 procent tej ilości węgla, jaka mu jest niezbędna.

Przejdźmy teraz do sprawy rudy lotaryńskiej, z której podług Keynes'a korzystał Śląsk Górny, i bez której jakoby nie wyżyje. Z monografji o Górnym Śląsku, którą wydał wrocławski zjazd górników i hutników, a wydał ją przed wojną, więc nie pod wpływem traktatu wersalskiego, dowiadujemy się, że w r. 1891 hutnictwo śląskie opierało się głównie na rudzie rodzimej, która stanowiła 80 procent całego spożycia hut śląskich. Ale zapasy rud własnych rychło się wyczerpały i w r. 1913 rudy te stanowiły już tylko szóstą część spożycia hut śląskich, a w r. 1914 już tylko czternastą część. Skądże brał Śląsk rudy brakujące? — czy z Lotaryngji? Statystyka tej monografji mówi nam, że 64 proc. rudy, spożywanej przez huty górnośląskie, pochodziło z zagranicy, 7 proc. z Poznańskiego, a tylko 7 proc. z właściwych Niemiec. Gdzież więc jest ruda lotaryńska i zależność hutnictwa śląskiego od tej rudy? Nie w lotaryńskiej rudzie jest przyszłość hutnictwa górnośląskiego, lecz w przyległych do Śląska powiatach Polski. Tam jest to źródło rud niewyczerpane, które daje gwarancję rozwojowi hutnictwa na Górnym Śląsku i w naszem zagłębiu Dąbrowskiem. To jest ten teren najbliższy, który decyduje o przyszłości gospodarczej Śląska, a nie Lotaryngia.

Keynes o tem nie wiedział, a wszakże mógł wiedzieć, bo ów zjazd wrocławski w r. 1913 specjalną wagę tej sprawie nadał. Wiedziały o tem i władze okupacyjne niemieckie, bo dążyły do jednego, aby jaknajwiększą ilość rudy polskiej na Górny Śląsk rzucić, wiedziały o tem i sfery gospodarcze niemieckie, bo wszystkie ich memorjały żądały rudy z Polski, a nie z Lotaryngji.

Jeśli dotkniemy sprawy zbytu surowca i żelaza górnośląskiego, to i tu widzimy, że hutnictwo górnośląskie wskutek łączności państwowej z Niemcami było degradowane, bo na Górnym Śląsku wytwórczość surowca wzrosła tylko o 15 proc. w tymże czasie, gdy w Niemczech — o 50 proc. Widzimy, że nawet z najbliższych swoich rynków surowiec i żelazo śląskie są wypchane przez żelaza niemieckie, że w spożyciu Berlina żelazo śląskie stanowi tylko 15 proc., Brandenburgji — 16 proc., Saksonji 17 proc., a ilość ta z roku na rok zmniejsza się. W r. 1871 produkcja surowca na Górnym Śląsku wynosiła przeszło 14 proc. Nie sprzyjała więc rozwojowi hutnictwa na Górnym Śląsku przynależność do Niemiec, a przeciwnie szkodziła. Hutnictwo rozwijać się będzie mogło tylko w łączności z Polską, tylko w Polsce zjednoczonej znajdzie szeroki rynek zbytu żelazo śląskie, bo przenikało ono do niej już przed wojną pomimo granic polnych, nie znajdując miejsca na rynkach niemieckich.

A czy Śląsk Górny może się sam wyżywić? Kto go żywi? Polska go żywi i żywiła przed wojną pomimo granic politycznych. Górny Śląsk otrzymywał z ziem polskich dwa razy więcej zboża, niż z Niemiec.

A kopalnictwo Górnego Śląska, na jakiem drzewie było oparte? Na polskiem. Śląsk otrzymał z Polski drzewa okrągłego 12 razy więcej, niż z Niemiec, obrobionego 5 razy więcej, kopalnianego i opałowego trzy i pół razy więcej.

A dokąd Śląsk Górny wywoził produkowane u siebie nawozy sztuczne? Wywoził ich do Polski półtora razy więcej, niż do Niemiec. A oprócz tych przykładów, ileż jeszcze jest nici, któremi Śląsk Górny związany jest z Polską?

A oto jeszcze jeden dowód, jak bardzo potrzebna jest Śląskowi Polska, dowód, który powtarza się w siedmiu memorjałach poufnych, składanych podczas wojny Bethman-Hollwegowi przez sfery gospodarcze górnośląskie. Wprawdzie stawiano w nich kwestję odwrotnie, żądano przyłączenia Polski do Górnego Śląska, aby mieć „hinterland" dla jego produkcji i pomost, po którym dotrzeć byłoby można do olbrzymich obszarów wschodnich. Ten kontakt bezpośredni z Rosją poprzez Polskę i

kosztem Polski jest prastarą zasadą niemiecką i dlatego to w czasie, gdy mury Warszawy drgały od dział, prusy wschodnie się burzyły, a na Górnym Śląsku wybuchł nowy teror krwawy nad polską ludnością. Niemcy chciały z chwilowego powodzenia bolszewików skorzystać i ponad Polską podać wschodniemu kolosowi rękę. Obok momentów gospodarczych, które oświetliłem, w tym momencie politycznym leży ciężar zagadnienia górnośląskiego. Jeżeli jednak Śląsk Górny zanikał gospodarczo pod panowaniem niemieckiem, wtedy gdy miał śpichlerz w Poznańskiem, jakże teraz mógłby żyć w granicach Niemiec, skoro Poznańskie jest nasze?

A z drugiej strony, czyż Polska może gospodarczo podźwignąć się, czyż to nie obłuda jest mówić do nas: bądźcie gospodarczo silni, brońcie nas od wschodniego bolszewizmu, a jednocześnie zostawić nas z tem tylko, co Niemiec na naszych terenach zniszczył i zrujnował? Niemcy, którzy głosili podczas wojny, że niczego się nie boją, bali się jednak przemysłu polskiego i w tem było przekleństwo polityki niemieckiej, dlatego mamy zrujnowane warsztaty pracy, komunikacje, dlatego nie możemy podźwignąć waluty. Żądamy więc przyłączenia Śląska do Polski, bo wtedy tylko możemy się odbudować i wtedy tylko korzystanie z bogactw Śląska zapewnione będzie całemu światu. Polska wszakże podpisała traktat w Wersalu i zobowiązała się dawać węgiel Niemcom. Polska rozumie potrzeby gospodarcze Europy i jest w zgodzie ze swoją tradycją i podzieli się węglem górnośląskim nietylko z Niemcami, lecz zasili nim również Francję i Włochy, bo wie, że te dwa państwa węgla tego potrzebują. Przecież jesteśmy wiernym sojusznikiem zachodu, a nie jesteśmy imperjalistami, bo stanowisko nasze jest tylko stanowiskiem obrony naszego bytu. Jest to największym walorem narodu polskiego, że w chwilach krytycznych potrafi zjednoczyć wszystkie swoje siły i zapomnieć o różnicach poglądów i dzielnic. Daliśmy tego dowód w momencie inwazji bolszewickiej i dajemy tego dowód dzisiaj, gdy ważą się losy Górnego Śląska na zachodzie, a u nas ważą się losy konstytucji. Widzimy, że Sejm w tej chwili dorasta do powagi sytuacji i podejmuje kroki ku porozumieniu, o którem trzy tygodnie temu jeszcze mowy być nie mogło. Musi więc Europa w nasz naród uwierzyć, ale do tego trzeba, ażeby nam dano niezbędne do życia, a należne nam warunki gospodarcze. Wierzy w nas dotychczas Francja i dlatego mam przekonanie, że Francja Górnego Śląska za odszkodowania wojenne nie przefrymarczy — nie dlatego tylko, że ma do nas sympatję i zobowiązania moralne, lecz dlatego, że rozumie, iż jeśli Polska zginie, a Niemcy przez nią podadzą rękę bolszewikom, to się na tem nie uspokoją, lecz marzyć będą, aby od dział ich zadrżały kiedyś mury Paryża.

Ażeby to się nie stało, Śląsk Górny musi być oddany Polsce, bo Polska bez Górnego Śląska nie może się odbudować, nie może tworzyć z niczego nie może bez żelaza i węgla rozwijać warsztatów pracy i stawać się państwem silnem, o mocnych finansach i dobrej walucie. Jeśli musi mieć to zrozumienie Francja, to nie można przypuścić, ażeby nie zrozumiała tego również Anglja. Szczyci się ona szerokością swego poglądu, twierdzi, że nie myśli o dniu dzisiejszym, ani o interesach państw poszczególnych, tylko o równowadze gospodarczej całego świata i o przyszłości. Anglja nas nie zna, nikt nas nie zna, bo nas nie było tyle lat, a przez te dwa lata ostatnie musimy się zmagać w udręce i nie możemy niczem światu zaimponować. A jeśli ten Keynes, którego książka przesycona jest przecież duchem humanitarnym, jeśli ten Keynes przekona się na mocy danych faktycznych, ile szkody narobił i zamętu w opinji świata wprowadził, to przejrzy przecież i musi stać się przyjacielem Polski. Dlatego wzywam w imieniu swego stronnictwa, a sądzę, że w imieniu całego Sejmu, bo sprawa Górnego Śląska należy do tych, w których wszyscy jednakowo czujemy, abyśmy złączyli wszystkie siły i rzucili światu w oczy propagandę prawdy gospodarczej o Polsce i o Górnym Śląsku. Jesteśmy przekonani, że przy takiej propagandzie sprawę Śląska wygramy, bo tego żąda nietylko interes Polski, czego oraz zależności Polski od obcych we wszelkich postaciach. Kraj nasz będzie stanowić dla żelaza idealny rynek zbytu, którego potrzeb zaspokoić nie będzie mógł nawet w drobnej części istniejący przemysł w b. Król. Kongresowem. W 1912 r. wyprodukowało ono w swych wysokich piecach 392 tys. ton surowca żelaznego a nadwyżka dowozu nad wywozem wynosiła równocześnie 154 tys. ton pokryta w przeważnej części surowcem z południowej Rosji. Obecnie Królestwo, pozbawione zupełnie dopływu tego produktu z Rosji, będzie zmuszone zaspakajać swe zapotrzebowanie w sąsiednim Śląsku.

W jakim stopniu przemysłowcy górnośląscy oceniali doniosłość tej łączności gospodarczej ich kraju z Król. Polskiem świadczą np. liczne memorjały Izby Handlowej Opolskiej do kanclerza Rzeszy. W jednym z nich z lipca 1915 roku czytamy:

„Wobec niekorzystnego położenia okręgu przemysłowego Śląska, Polska jest i będzie dla tego ostatniego czynnikiem rozwoju najważniejszym i absolutnie niezbędnym".

A w innym memorjale tej samej Izby handlowej, z dnia 24 września 1916 r. znajdujemy m. in. następujące wywody:

„Na pierwszem miejscu wyrażamy pragnienie wyzwolenia wreszcie Górnego Śląska z tego otoczenia i skrępowania (Einschnürung) na jakie skazuje go położenie geograficzne i polityczne. To otoczenie jest pierwszą przyczyną wszystkich skarg wychodzących z naszego okręgu . . ." „Jest więc oczywistem, że wywóz do Austrji i Węgier nie będzie mógł nigdy zastąpić dla Śląska i całego przemysłu niemieckiego wywozu, można mieć nadzieję b. znacznego — do Królestwa Polskiego, wobec stanu jeszcze bardzo zacofanego tego kraju pod względem postępów technicznych. Dlatego też pozwalamy sobie zwrócić specjalną uwagę na ten punkt naszego memorjału, gdzie traktowana jest szczegółowiej kwestja stosunku istniejącego zawsze między handlem i przemysłem Górnego Śląska i Polską rosyjską. Przyszłość Śląska zależy od sposobu w jaki będą ustalone stosunki z Polską rosyjską, to też w naturalnej konsekwencji tych ścisłych stosunków z Polską ros., wyrażamy w obecnym memorjale pragnienie ujrzenia tego kraju połączonego z Niemcami pod względem gospodarczym, lub przynajmniej połączenia z Niemcami części wschodniej, która sąsiaduje ze Śląskiem".

Trudno być bardziej kategorycznym odnośnie do zagadnienia, które nas tu interesuje. Położenie się tylko o tyle zmieniło, w porównaniu do 1916 r. gdy cytowany memorjał był pisany, że można teraz mówić o przyłączeniu Górnego Śląska do Polski a nie odwrotnie, jak tego pragnęli potentaci przemysłowi z Bytomia, Katowic czy Opola. Dowodzenie ich i świadectw jednak nic nie traci na swej sile przekonywującej.

Prawie wszystkie moje dotychczasowe wywody stwierdzają nietylko zależność gospodarczą Górnego Śląska od innych prowincyj polskich ale i odwrotnie całej Polski od tej krainy węgla i żelaza. Jest tu interes obustronny w łączności gospodarczej, interes zapewne większy nawet po stronie Polski. W rzeczy samej Polska nie może się obejść bez węgla, koksu i żelaza górnośląskiego. Jak widzieliśmy już wyżej produkcja surowca żelaznego w b. Kongresówce nie wystarczała na zaspokojenie wszystkich potrzeb, przytem niezmiernie niskich wskutek niewoli politycznej i upośledzenia kraju ze strony obcego państwa i płynącego stąd zacofania ekonomicznego i kulturalnego. Inne dzielnice Polski nie wytwarzają wcale surowca żelaznego i nie

mają naturalnych warunków, aby tę produkcję u siebie rozwinąć. Prawie więc całe zapotrzebowanie Polski musi być pokryte przez Górny Śląsk. Przyjąwszy spożycie żelaza w Rzeczypospolitej Polskiej na 1 mieszkańca o połowę niższe niż w Niemczech przed wojną, a więc 68 kg. na głowę ludności otrzymamy około 2 miljony ton, niezbędnych dla normalnego rozwoju naszego kraju. Cała produkcja przedwojenna Górnego Śląska i b. Kongresówki nie wystarczy jeszcze na pokrycie tego zapotrzebowania.

Niemniej bezwzględną jest zależność całej Polski od Górnego Śląska pod względem zaopatrzenia jej w koks i dobry węgiel gazowy. Brak zupełny węgla koksującego w zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem oraz krzywdzący podział Śląska Cieszyńskiego przez Konferencję Ambasadorów, przyznającą Czechom Karwińskie Zagłębie węglowe, stawia nasz kraj w tem większą zależność od Górnego Śląska. W razie przyłączenia go do Niemiec, hutnictwo w b. Kongresówce, a co za tem idzie, cały rozwój gospodarczy Polski, byłby zdany na łaskę dwóch wrogich nam sąsiadów: Czechów i Niemców.

Wreszcie najważniejsza sprawa węgla. Polska bez dowozu jego z Górnego Śląska poprostu istnieć nie może. Na podstawie statystyki urzędowej niemieckiej przewozów kolejowych wywóz węgla z Górnego Śląska do ziem należących obecnie do Polski wyniósł w 1913 roku:

	Węgiel, koks, brykiety razem w tysiącach ton.			
Poznańskie	2.497	33	17	2.547
Prusy Zach. bez port.	1.063	16	9	1.088
Król. Kongresowe	1.196	225	8	1.429
Galicja	1.949	60	13	2.022
Ziemie wschodnie	449	4	3	456
Ogółem	7.154	338	50	7.542

Warto dodać, że wywóz do portów Prus zach. a więc przedewszystkiem do Gdańska wyniósł w tymże roku 407 tys. ton węgla oraz 11 tys. ton brykietów i koksu czyli razem 418 tys. ton. Jednak nawet nie licząc tej sumy, otrzymujemy jako ilość spożycia przedwojennego węgla górnośląskiego w prowincjach polskich 7 542 000 ton. W tymże roku 1913 produkcja węgla w tych prowincjach wynosiła ogółem 3 804 400 ton, a mianowicie 6 833 600 ton w zagłębiu Dąbrowskiem i 1 970 800 ton w zagłębiu Chrzanowskiem (Krakowskiem). Przywóz węgla z Górnego Śląska stanowił przeto aż 85,7% produkcji wszystkich dzielnic Polski. Warto przytem zaznaczyć, że spożycie węgla górnośląskiego wyniosło w byłej Kongresówce niecałą 1/5 ogólnej konsumcji, w Galicji mniej więcej połowę, w Poznańskiem zaś prawie całe zapotrzebowanie zostało pokryte węglem z Górnego Śląska. Ciężkie położenie gospodarcze Polski w ostatnim roku wynikło w znacznej mierze z powodu niedostatecznego dowozu węgla górnośląskiego na skutek zbyt niskiego przydziału jego dla Polski wyznaczonego przez Komisję Odszkodowań. W pierwszych 5 miesiącach 1920 przeszło 70% zapotrzebowania przemysłu pozostało bez pokrycia. Jest to najlepszym wskaźnikiem tej niezmiernie silnej zależności gospodarczej Polski od Górnego Śląska, względnie od państwa, do którego on należałby w razie niepomyślnego dla nas rezultatu plebiscytu.

Reasumując nasze rozważania należy stwierdzić: Górny Śląsk i inne prowincje Polski — dwa organizmy gospodarcze odmienne pod względem swego typu i struktury a doskonale się uzupełniające — zyskują wzajemnie w wysokim stopniu na bliskim współżyciu gospodarczym w ramach jednej granicy celnej. Górny Śląsk w połączeniu z Polską staje się — według świadectwa nawet samych Niemców — organizmem silniejszym i żywotniejszym, niż dotychczasowym położeniu mogąc otrzymywać z Polski żywność, rudę żelazną i drzewo oraz uzyskać bardzo korzystne i szerokie rynki zbytu dla głównych swych wytworów.

Polska może zapewnić sobie normalny rozwój gospodarczy i samodzielność zarówno gospodarczą jak i polityczną jedynie w łączności z Górnym Śląskiem, który dostarczy jej trzech niesłychanej doniosłości produktów: węgla, koksu i żelaza.

Również obecne ciężkie położenie gospodarcze Polski może się naprawić dopiero po przyłączeniu do niej Górnego Śląska, gdyż z jednej strony węgiel górnośląski pozwoli w pełni uruchomić wszystkie warsztaty wytwarzania, z drugiej zaś dowóz jego (choć dziś ograniczony) nie będzie działać zniżkowo na kurs marki polskiej. Nie należy wreszcie zapominać o znaczeniu militarnem Górnego Śląska, który w rękach niemieckich stanie się narzędziem „rewanżu" wzniecającym nową pożogę wojenną. A Polska ekonomicznie słaba, bez Śląska byłaby słabą także militarnie, nie mając własnej poważniejszej produkcji broni i amunicji — niezdolną stawić czoło nawale niemieckiej. W walce plebiscytowej i dyplomatycznej o Górny Śląsk rozstrzygną się losy całej Polski, zdecyduje się kwestja jej samodzielności gospodarczej i politycznej oraz ogólnego układu sił międzynarodowych.

Wiadomości bieżące.

Ustawa o marynarce wojennej. Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o polskiej marynarce wojennej.

Przeciw emigrantom. Na zebraniach ludowych w okręgu opolskim postanowiono zwrócić się do władz miejskich o nieudzielanie mieszkań emigrantom niemieckim.

Niemieckie kłamstwa plebiscytowe. „Neues Wiener Journal" donosi z Berlina, że w ostatnich czasach przybyło tam rzekomo wielu agitatorów polskich, którzy usiłują odstraszyć Niemców od jazdy na Górny Śląsk. Agitatorzy ci ofiarują rzekomo, mającym prawo do głosowania, znaczniejsze sumy za pozostawanie w domu. Jeden z agitatorów polskich miał pobić policjanta niemieckiego i uciec.

W ten sposób prasa niemiecka usiłuje rozsiewając te śmieszne wiadomości przygotować opinję publiczną na możliwość niekorzystnego wyniku plebiscytu.

Fałszerze polskich banknotów. W Wiesbadenie wykryto potajemną fabrykę polskich tysiącmarkówek, wywożąc ich masowo do Polski i rozrzucając w Niemczech. Dokonano masę aresztowań, przyczem śledztwo jest w toku i spodziewane są wysoce sensacyjne rewelacje.

Hakatystyczne pragnienia. Organ hakatystów wrocławskich „Oberschlesische Warte" atakuje gwałtownie plebiscytowy regulamin górnośląski, zredagowany przez Komisję rządzącą w Opolu, domagając się tego samego regulaminu, który zobowiązywał na Warmji i Mazurach, zredagowanego przez ludzi sprzyjających Niemcom.

Bandytyzm niemiecki. W Błażejowicach podczas wiecu, na którem przemawiał redaktor Michał Kwiatkowski z Gliwic, wtargnęli na salę „stostruplerzy" wśród strzałów do publiczności, rozpędzili zebranie.

Stare Prusy żyją! Niemiecka partja ludowa (była partja junkrów) urządziła wielkie zebranie wyborcze w cyrku Buscha. Miejsce zebrania było suto przybrane w barwy czarno-biało-czerwone, a w środku areny wzniósł się olbrzymi biust Wielkiego Fryca. Przed, podczas i po wiecu rozbrzmiały pieśni z czasów wilhelmowskich.

Wielkoduszność aljantów. Gazety angielskie podają, że koszta wojenne samej Anglji wynoszą 10 000 miljonów funtów, że zatem suma 11 000 miljonów, którą Niemcy mają zapłacić wszystkim aljantom razem, wynosi nie wiele więcej, niż straty finansowe jednego z nich. Zaznaczają także, że Niemcy gdyby byli wygrali wojnę, na pewno nie byliby się przez przeciąg 2 lat zastanawiali nad oznaczeniem odszkodowań, ani też nie byliby tak starannie i lękliwie starali się unikać wszelkich niesprawiedliwości lub nieuzasadnionych żądań, jak

to czynią aljanci. „Pall Mall Gazette" również przeciwstawia wielkoduszność i umiarkowanie aljantów bezwzględności niemieckiej i pisze, że w razie zwycięstwa Niemiec nie byłoby ani w Anglji ani w żadnem innem państwie ententy ani jednego człowieka, który pod żelazną pięścią załóg niemieckich nie musiałby pracować do krwi, aby poszczególne kraje mogły wypełnić warunki niemieckie.

Solidarność wszystkich Niemców. Związek niemieckich posłów niesocjalistycznych do Sejmu czeskiego wysłał, z powodu 50-ciolecia cesarstwa niemieckiego telegram gratulacyjny do prezydenta Rzeszy, Eberta, który odpowiedział telegraficznie, stwierdzając łączność wszystkich Niemców w całym świecie, która zdaniem jego „jest wielką pociechą dla Niemiec w ich trudnościach obecnych, a świadomość wzajemnej wierności budzi radosne echo w całym narodzie niemieckim".

Zbrojenia niemieckiej reakcji. Znany publicysta niemiecki H. von Gerlach, omawiając w ostatniej „Welt am Montag" sprawę rzekomej czerwonej armji w zagłębiu Ruhry, wywodzi tam, że bajka o rzekomych zbrojeniach komunistycznych puszcza w świat reakcja niemiecka, aby odwrócić uwagę od własnych intensywnych zbrojeń i uśpić czujność republikanów niemieckich w stosunku do licznych całą Rzeszę obejmujących organizacyj wojskowych. P. Gerlach p. i. pisze dosłownie: Reakcja w Niemczech jest dziś silniejszą niż kiedykolwiek od wybuchu rewolucji. Orgesch (tj. organizacja wojskowa Eschericha) rozszerza się coraz bardziej. A Orgesch na wypadek, gdyby się coś zaczęło, liczy na reichswerę.

Uznanie republiki Gruzińskiej. „Le Temps" donosi, że konferencja premjerów postanowiła uznać republikę gruzińską jako państwo niepodległe. Uznanie to nastąpiło wskutek prośby przedstawiciela Gruzji w Paryżu.

Zgon bohatera. Śmierć marszałka Misicia okryła cały kraj żałobą. Wszystkie gazety serbskie, czechosłowackie i słoweńskie, poświęcają zmarłemu długie artykuły, wielbiąc w nim bohatera narodowego. Był to bowiem jeden z najświetniejszych generałów serbskich, on to zadał cios ostateczny armji austrjackiej gen. Potiorka pod Rudnikiem w r. 1914 i ujawnił w ten sposób wyższość oręża serbskiego nad austrjackim. Marszałek Misić dowodził także wojskami serbskiemi na froncie Salonickim podczas zwycięskiej ofensywy w październiku r. 1918, która doprowadziła do wyzwolenia Serbji z pod jarzma najeźdźców.

Agitatorzy.

Bytom. Ostrzega się przed niejakim Graupnerem z Frydenshuty. — W mieszkaniu handlarza cygar Richtera schodzą się hakatyści.

Zabrze. Brunon Wróbel organizuje „Stosstrup". — Przy ul. Wiktorji 3 u nadsekretarza Szulc są niemieckie biura wywiadowcze.

Toszek. Listowy Kaczmarczyk rozdziela broszurki antypolskie.

Rybowka (pow. pszczyński). „Kurpfuscher" Sosna rozdawa swym pacjentom „Schwarzer Adler" i „Dzwon".

Bogucice (pow. katowicki). Nauczyciel Heisig koresponduje stale do gazet hakatystycznych.

Szarlej. Przy ulicy Szerokiej mieszka Hildegard Vogel, agituje za pomocą gazet hakatystycznych.

Woiska (pow. gliwicki). Liske Ferdinanda nauczycielka biła dzieci, że miały książki polską gazetą obwinięte i poździerała owe obwinięcia.

Lubliniec. Scherbaum mieszka w domu familijnym, agituje mocno za Niemcami.

Rusinowice (pow. lubliniecki). Składny nauczyciel rozdaje dzieciom w szkole nam wrogie gazety.

Wierzbie (pow. lubliniecki). Piontek Jan, gospodarz, zacięty agitator niemiecki.

Charbułtowice (powiat lubliniecki). Szuda Bernardy roznosi wrogie nam gazety i agituje za Niemcami.

Wielkie Droniowice (pow. lubliniecki). Dąbrowski nauczyciel deptał polskie gazety i agituje za Niemcami.

Hadra (pow. lubliniecki). Viola, nauczyciel, jest agitatorem niemieckim i wysyła swego chłopaka z gazetami.

Kalina (pow. lubliniecki). Ryska i Furmann pracują przeciw Polsce.

Kłodnica (pow. kozielski). Pilot, nauczyciel, jest agitatorem niemieckim.

Koźle, Port-Koselhafen. Malina, kupiec, Mądrzik i Goebel, listonosze, są agitatorami niemieckiemi.

Biadaczów (pow. kozielski). Ketzler Antoni, Musioł Nikodem i Hałas Józef z synami są Heimattreuerami.

Ciszek (pow. kozielski). Apostel, nauczyciel, uprawia wielką agitację za Niemcami.

Reńska Wieś-Reinschdorf (pow. kozielski). Pauder Teodor, listonosz, jest agitatorem niemieckim.

Gierałtowice (pow. kozielski). Sperlich, nauczyciel, jest agitatorem niemieckim.

Kózki (pow. kozielski). Wenke, nauczyciel, Palitza, listonosz i Stein, gospodarz, uprawiają agitację za Niemcami.

Komorno (pow. kozielski). Klettek, nauczyciel, jest agitatorem niemieckim.

Naczysławice (pow. kozielski). Ks. Hanke i Pawlik, nauczyciel, uprawiają agitację za Niemcami.

Borysławice (pow. kozielski). Mates, nauczyciel, uprawia wielką agitację w szkole i dworze.

Kamionka (powiat kozielski). Kern Wiktor jest Heimattreuer i agent niem.

Poborszów (pow. kozielski). Nauczyciele Hansel i Brzozawski są agitatorami niemieckiemi.

Januszkowice (pow. kozielski). Listonosze Hoffmann i Kiel, heimattreuer Macheński i nauczyciel Galuszka są wielkiemi agitatorami niemieckiemi.

Lenartowice (pów. kozielski). Kuchnia, nauczyciel, jest agitatorem niemieckim.

Miejsce (pow. kozielski). Warzecha Sylwester i Cisowa Paweł rozdawają gazety wrogie.

Cisowa (pow. kozielski). Berker, nauczyciel i listonosze Melich i Długosz są agitatorami niemieckiemi.

Mechnica (pow. kozielski). Murlowski Teodor jest Sztosstrupplerem, roznosi wrogie gazety z poręki pp. nauczycieli Tekla i Pitscha.

Kornowacz (pow. raciborski). Mueller Rudolf, urzędnik dworu, jest wielkim agitatorem niemieckim.

Pogrzebień (pow. raciborski). Zając Walenty jest przełożony heimattreuerów.

Lubomia (pow. raciborski). Mueller Emil jest sekretarzem heimattreuerów.

Rogów (powiat raciborski). Kempe Karol, nauczyciel i Rajda Antoni są agitatorami niemieckiemi.

Nieboszowy (pow. raciborski). Sekuła Jan jest agitatorem niemieckim.

Brynica (pow. opolski). von Scheps, nadleśniczy, jest przewodniczący heimattreuerów.

Jełowa (pow. opolski). Karwat Jan, sołtys, chociaż ani słówka nie potrafi po niemiecku mówić, uprawia wielką agitację za Niemcami. Brieger, zastępca naczelnika stacji, szykanuje urzędników Polaków. Proboszcz Siegesmund wielkim agitatorem niemieckim, jego kapelan jest nawet w niemieckim Komitecie. Rode, oberżysta, także agitatorem niemieckim.

Kalyty (pow. tarnogórski). Listonosze są agentami niemieckiemi.

Drutarnia (pow. tarnogórski). Derlich, nauczyciel, jest wielkim agitatorem niemieckim.

Brusiek (pow. tarnogórski). Hesse, nauczyciel i jego żona są agitatorami niemieckiemi.

Bornów (pow. tarnogórski). Blusez, rewizor mięsa i Mazur są agitatorami niemieckiemi.

Ligota-Woźniki (powiat lubliniecki). Słojka Piotr i Jeryk są wielkiemi agitatorami niemieckiemi.

Drukowano jako manuskrypt dla użytku wewnętrznego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie